

# NOWY CZAS

KATOWICE  
UL. MIELECKIEGO 8  
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 24  
SOSNOWIEC, Bezzinska 12, t. 8-42  
CIEŻYŃ, ulica Giełbka Nr. 20  
RYBNIK, Mikołaja Reba Nr. 9  
TARNOWSKIE GÓRY - ŁYSLINEC

## W Rosji sowieckiej leje się krew Bunt chłopów i robotników Garnizony ukraińskie w pogotowiu wojennym

SZTOKHOLM, 15.8. — Dziennik „Svenske Tidende” zamieszcza niezwykle rewelacyjną korespondencję z Moskwy, z której wynika, że na Ukrainie sowieckiej oraz na wielkim obszarze Rosji południowej szerzy się od dłuższego czasu groźny bunt chłopów, który z każdym dniem zatacza coraz szersze kręgi.

Prasa sowiecka przemilcza całkowicie wszystkie szczegóły o krwawych rozruchach na Ukrainie, a również do prasy zagranicznej nie dotarła dotychczas żadna wiadomość, albowiem władze sowieckie wydały dla wszystkich korespondentów pism zagranicznych w Moskwie ostry zakaz opuszczenia stolicy. Cel tego zarządzenia, które wydawało się w pierwszej chwili niezrozumiałe, dopiero obecnie znajduje swe wyjaśnienie.

Dziennik szwedzki donosi, że niezwykle ząarte walki toczyły się w ostatnich dniach w okolicach Kiowa, gdzie zgromadziło się kilkanaście tysięcy zbuntowanych chłopów, usiłujących wtargnąć do miasta i spłondować magazyny żywnościowe. Silnie skonsygnowane oddziały czerwonej armii strzelają do chłopów i robotników z karabinów maszynowych.

Również w Charkowie sytuacja jest bardzo groźna. Zbuntowani robotnicy obsadzili kilka fabryk, z których, mimo kilkakrotnych ataków wojska, nie zdołano ich wypędzić. Również w innych miastach dochodzi codziennie do krwawych starć między buntow-

nikami a wojskiem, przyczem po obu stronach padają zabici i ranni.

Z polecenia władz centralnych w Moskwie wszystkie garnizony ukraińskie znajdują się w pogotowiu wojennym. Wszystkie dworce i linie kolejowe obsadzone są wojskiem, ruch pasażerski został prawie całkowicie wstrzymany. Z Moskwy i Leningradu wydelegowano kilka pułków do najbardziej zagrożonych buntem prowincji.

Sytuacja staje się z każdym niemal dniem groźniejsza. Wedle rewelacji dziennika szwedzkiego, w ubiegłym tygodniu ruch rewolucyjny objął już przeszło pół milio-

na robotników i chłopów w całym okręgu kijowskim.

## Kary za naruszenie Kodeksu pracy

NOWY JORK, 15.8. Przemysłowcy, zarówno jak i robotnicy, gwałcący przepisy nowego kodeksu od budowy narodowej, będą ścigani sądowo, zgodnie z prawem federalnym.

## Wielka afera fałszerska w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 15.8. — Policja wpadła na trop olbrzymiej afery fałszerskiej, która ze względu na wmięszanie w nią osoby wywołała w mieście niebywałą sensację.

W wyniku masowego śledztwa, wszczętego wskutek pojawienia się w ostatnich czasach dużej liczby fałszyków 10-złotowych, ustalono, że kasjer nadleśnictwa Jacht-

nice, Zysnarski, puszczał w obieg fałszyki przy wypłatach robotniczych. Aresztowano go i osadził w więzieniu. Poza to ujęto jeszcze niejakiego Witzaka i Kleina krawca z ul. Toruńskiej, znanego już policji za różne sprawy. Szczegóły afery trzymane są ze względu na toczące się śledztwo w tajemnicy.

## Poseł japoński w Warszawie przyjął chrzest na łożu śmierci

W poniedziałek o godz. 8.35 wieczorem, umarł w jednym z sanatoriów otwockich pełnomocny minister japoński przy rządzie polskim ś. p. Hiroynki Kawaj.

Śmierć posła poprzedziła niesłychanie wzruszająca

uroczystość przyjęcia chrztu, którego udzielił mu specjalnie przybyły z Warszawy dziekan korpusu dyplomatycznego i nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Marmaggi.

Ś. p. minister Hiroynki Kawaj był wyznawcą

narodowej religii japońskiej „szinto”,

natomiast jego żona i trzy córki, z których najmłodsza liczy trzy miesiące, wyznawały religię rzymsko-katolicką.

Cieężkiej chorobie płucnej, któ-

ra skończyła się śmiercią, nabił się poseł japoński

w jesieni w Genewie, gdzie brał udział w obradach komitetu przygotowawczego do konferencji ekonomicznej.

Po powrocie z Genewy zapadł na gripę połączoną z obustronnym zapaleniem płuc, która miała przebieg bardzo silny.

Na wniosek lekarzy przewieziono go przed czterema miesiącami do Otwocka, gdzie mimo najpieczołowitszych starań nieublagana śmierć przecięła pasmo jego życia.

Gdy stało się już jasnym, że nic nie zdoła go uratować, małżonka ministra uprosiła

nuncjusza apostolskiego ks. arcybiskupa Marmaggi'ego,

który przybył do Otwocka krytycznego dnia o godz. 3-ej popoł.

wraz z sekretarzem ks. kan. Budkowskim i

na cztery godziny przed śmiercią dokonał przyjęcia ś. p. Hiroynki Kawaj na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

Zwłoki ministra przewieziono samochodem do Warszawy, do pałacu poselstwa japońskiego przy ul. Foksal.



Hiroyuka Kawai

Ś. p. minister Hiroynki Kawaj urodził się w Japonii w r. 1883. Po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie tokijskim objął w r. 1912-ym stanowisko sekretarza ambasady japońskiej w Petersburgu

Piastując kolejno różne godności w poselstwach w Bernie, Paryżu i Brukseli, został w r. 1930-ym mianowany ministrem pełnomocnym rządu japońskiego w Warszawie

Darzył naród polski gorącym uczuciem i w ciągu swego urzędowania zdołał sobie zaskarbić sympatię i szacunek kraju, w którym reprezentował swoją wielką ojczyznę.

Śmierć jego wzbudziła ogólny żal w szerokich kręgach towarzyskich i politycznych stolicy.

## Niemcy przeoraszają Szwajcarię

BERLIN, 15.8. — Poseł niemiecki w Bernie wyraził rządowi szwajcarskiemu ubolewanie z powodu pogwałcenia granicy szwajcarsko-niemieckiej pod Bazyleą w miejscowości August Wyhlen przez oddział hitlerowców.

(:):

## Ameryka zamknęła dla francuskich win i likierów

PARYŻ, 15.8. — Francuskie wina i likiery nie będą miały dostępu do St. Zjednoczonych dopóki Francja nie uiszczy swych długów wobec Ameryki. Zapowiedział to dziś prezydent amerykańskiego towarzystwa walki z prohibicją House, który bawi obecnie we Francji.

Zarządzenie takie będzie dla Francji ciosem niezmiernie dotkliwym, albowiem St. Zjednoczone są jednym z największych odbiorców win francuskich.

## Pomnik grenadierów symbolem łączności Gdańska z Rzeszą

GDANSK, 15.8. — Wczoraj odsłonięto na placu w pobliżu koszar pruskich pomnik ku czci poległych żołnierzy 5 p. grenadierów, stacjonowanego w Gdańsku.

Ulice miasta udekorowane były flagami hitlerowskimi. Po poświęceniu odbyła się defilada, w której oprócz oddziałów hitlerowskich brała też udział delegacja jednego z pułków Reichswehry w pełnym umundurowaniu z wyższymi oficerami niemieckimi.

mi.

Podczas odsłonięcia pomnika wartę honorową pełnili dwaj żołnierze w hełmach stalowych z karabinami.

W przemówieniu swem b. oficer pułku grenadierów gdańskich płk. Hesse prosił prezydenta senatu dr. Rauschinga o przyjęcie w posiadanie odsłoniętego pomnika.

Przydenty Rausching w odpowiedzi podkreślił, że pomnik stanowić będzie symbol nierozzerwalnej łączności między Gdańskiem a ojczyzną niemiecką.

W jutrzejszym numerze pełna tabela loterii



## Zastanówmy się trochę...

# Dla kogo jest kryzys?

Rząd niemiecki wydelegował specjalnego eksperta do zbadania stanu przemysłu pończoszniczego w Saksonii.

Według sprawozdania tegoż eksperta saskie zakłady posiadały 11 dyrektorów, z których 5 pobierało po 300.000 mk. rocznie.

Uposażenia pozostałych dyrektorów obracały się w granicach do 60.000 mk. Najmniejszą pensją były pobory w sumie 40.000 mk. Ponadto każdy z tych krezusów uposażeniowych posiadał udział w dochodach brutto przedsiębiorstwa. Od r. 1924 do 1932 pobrali oni tytułem tantiemy 104 milj. mk.

Niezależnie od tego wymienieni dyrektorzy zasiadali w radach nadzorczych przeszło 60 innych przedsiębiorstw przemysłowych, w których dochody dla każdego wynosiły rocznie od 2 do 30.000 mk.

Tak żyją sobie i tak zarabiają w tych „ciężkich“ czasach pp. dyrektorzy przemysłu niemieckiego.

A jak jest u nas? Niewiele gorzej. O pensjach i poborach naszych potentatów z Łodzi, Żyrardowa, Górnego Śląska mieliśmy już sposobność pisać niejednokrotnie.

I nasi „biedacy“ na stołkach dyrektorskich potrafią brać 60, 80 i 100.000 miesięcznie. I nasi dyrektorzy potrafią, chroniąc się przed ustawami rządowymi zamieniać je na... kilkudziesięciotygodniowe podróże służbowe.

Zawsze się jakaś rada znajdzie...

Zawsze się coś „wytlumaczy“, obejdzie, przeinaczy...

Wiadomo, że choć kryzys, ale przecież trzeba z czegoś żyć... A jakże tu wyżyć na przykład z marnych dziesięciu lub dwudziestu tysięcy miesięcznie?

Dla pp. dyrektorów i przemysłowców starczy to najwyżej... na cygara.

Ale nich nikt nie sady z tego, że są oni rozrzutni, nieoszczędni, że nie wiedzą o konieczności ograniczania się w tych czasach, w których jedni umrą z głodu, a drudzy tylko... przynierają.

Broń Boże! Oni robia oszczędności, propagują wzniosłe hasła odmawiania sobie różnych rzeczy w imię kryzysu.

Oto posłuchajmy:

Sąd apelacyjny w Łodzi znówu skazał w sobotę trzech przemysłowców łódzkich za niehonowanie umowy zbiorowej w przemyśle i wypłacenia robotnikom zarobków poniżej obowiązujących stawek.

Świeżo jeszcze mamy w pamięci długotrwały strajk w przemyśle włókienniczym w Białymstoku. Swego czasu p. woje-

woda białostocki interweniując w sprawie likwidacji strajku włókienniczego, oświadczył, że będzie dążył do wprowadzenia w życie umowy zbiorowej, jak również do przestrzegania warunków tej umowy przez przemysłowców.

## Oryginalny strajk

### Przemysłowcy popierają robotników

ŁÓDŹ, 15.8. — Trwający od dwóch tygodni strajk w drobnym przemyśle dzianym, przybrał nieoczekiwany obrót.

Po podpisaniu umowy zbiorowej przez przemysł dziany, średni i wielki, przemysł drobny, przede wszystkim zarobkowy, umowy nie podpisał. Zasadniczym argumentem, którym się kierował właściciel drobnych fabryczek dzianych zarobkowych, był fakt niemożności odpowiedniego dostosowania kalkulacji wobec niskich stosunko-

wo cen, płaconych przez zleceniodawców za przerobiony towar.

Fabrykanci ci zażądali podwyższenia opłat za przerabianie towaru, na co zleceniodawcy nie zgodzili się.

Wówczas właściciele fabryk zarobkowych w drobnym przemyśle dzianym oświadczyli, że przyłącza się do strajku robotników. Jest to bodaj, że jedyny wypadek solidaryzowania się przemysłowców z robotnikami przy jednoczesnym zastosowaniu strajku.

## Należy spodziewać się dalszych umów między kapitałem angielskim a Polską

LONDYN, 15. 8. „Times“, omawiając sprawę pożyczki elektryfikacyjnej, podkreśla, że podpisany w Londynie kontrakt przez wiceministra Koca stanowi dla niego stanowczy sukces, albowiem głównie dzięki obecności w Londynie wiceministra Koca, jako szefa delegacji polskiej, stało się możliwe ostateczne zawarcie umowy z grupą angiel-

ska.

Należy się spodziewać — pisze dziennik — że w ślad za obecną umową pójdą dalsze, zwłaszcza, że w Polsce istnieje szerokie pole nie tylko do elektryfikacji, ale również i dla budowy kolei oraz uruchomienia regularnej komunikacji autobusowej między miastami, nieposiadającymi połączeń kolejowych.

jaknajradykałniej z represjami aż do zamknięcia fabryki włącznie.

Obecnie komisja lustrująca prawidłowość wykonywania zarządzeń władz natknęła się na próby wyłamywania się od przepisów o ochronie pracy w fabryce Silberblata. Czynniki zaiste resowane nakazały fabrykantowi porozumieć się z robotnikami, celem przywrócenia godziwych i lojalnych warunków pracy, w przeciwnym bowiem razie fabryka ulegnie zamknięciu.

Podobne próby stwierdzono również w szeregu innych fabryk, które pod najrozmaitsze pozorami usiłują ominąć postanowienia zawartej umowy zbiorowej.

I tak dalej, i tak dalej... No, i kto powie, że oni nie wiedzą co to kryzys? Za każdą cenę, nawet za cenę więzienia — ucza go robotników...

## Trzy hasła programowe hitlerowców

BERLIN, 15.8. — Na kongresie partii narodowo-socjalistycznej w Turynii, obradującym we Friedrichsrode namiestnik kraju wygłosił mowę programową, w której jako główny cel dążeń narodowych socjalistów wysunął utworzenie nienaruszalnego autorytetu państwowego. Od rozwiązania tego zagadnienia zależy przyszłość partii narodowych socjalistów i narodu niemieckiego.

Drugim punktem programu narodowych socjalistów jest zabezpieczenie

poкою europejskiego, który — jak oświadczył mówca — osiągnąć się da tylko wówczas, gdy zagranica zrozumie, że nie może istnieć dla niej inny program poza tym, jaki reprezentuje rząd Rzeszy.

Trzecim głównym punktem programu narodowych socjalistów jest przede wszystkim zwycięstwo bezrobocia. Jeżeli batalia pracy, jaka obecnie toczy się w Niemczech nie zakończy się zwycięstwem, to po narodowych socjalistach przyjdzie tylko bolszewizm.

## Moskwa oburzona

### na Niemców za aresztowanie dziennikarza

MOSKWA, 15.8. Wiadomość o ponownym aresztowaniu korespondenta „Prawdy“ w Berlinie, red. Czerniaka, wywołała w Moskwie wielkie oburzenie.

Wszystkie pisma w komentarzach redakcyjnych pochwalają energiczne postępowanie ambasady sowieckiej w Berlinie, dzięki któremu red. Czerniaka uwolniono po kilku godzinach.

Dziennikarzowi skonfiskowano wyinki z prasy sowieckiej oraz kilka egzemplarzy wydawnictwa sowieckiego, przeznaczonego dla użytku służbowego.

„Prawda“ zaznacza, że tego rodzaju wydarzenia są charakterystyczne dla obecnej sytuacji w Niemczech. Pisano nazywa je typowymi metodami prowokacji politycznej.

Chodzi jedynie o uzyskanie dogodnych warunków dla finansowania.

Koncern Metropolitan Vickers wyraził już swą zgodę na inwestowanie około miliona funtów przy rozbudowie elektrowni pruszkowskiej.

Aczkolwiek Polska dokonała cudu przy odbudowie swych sieci kolejowych, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni skąpe środki finansowe jakimi rozporządzała, to jednak rozwój działalności życia gospodarczego doznał znacznego opóźnienia z powodu braku nowoczesnych środków komunikacyjnych.

Prace, wypływające z kontraktu londyńskiego, są pierwszym tylko krokiem w programie prac kolejowych rządu polskiego.

## Wróżby na dziś

Już wczesne godziny przyniosą nam spotęgowanie się uczuciowości, chęci współdziałania z innymi i przejawiania swych uczuć nazwano.

Dzisiejszego ranka możemy osiągnąć powodzenie finansowe i towarzyskie, w zawieraniu związków, w realizacji swych pragnień i zamierzeń, oraz w stosunkach z osobami płci odmiennej.

Trzeba jednak podkreślić, że godzina 8-ma może nam przynieść przemijające zmartwienia lub drobne przykrości.

Ranek dzisiejszy nadaje się też do załatwiania wszelkich poczynąń ryzykownych, do nabywania biletów na loterie i nabywanie spraw urzędowych.

Południe dzisiejsze zapowiada się od datnio i nadaje się do załatwiania interesów handlowych, finansowych, wy dawniczych i dopiero po godz. 15-ci może się zaznaczyć gorszy nastrój, który jednak później szybko ustąpi.

Wieczór obiecuje ruchliwość umysłu i towarzyską.



# Zbyt tragiczne a jednak prawdziwe „Życie bezrobotnych” w świetle cyfr i badań

Okres bezrobocia, datujący się już od lat pięciu, jest dostatecznie długi, by pokusić się o ujęcie tego smutnego zjawiska w ramy pewnych reguł i praw, w ramy statystyki.

Takie spojrzenie z punktu naukowego na tragiczne przejawy rzeczywistości, zamkniętej w suche rubryki tabel, liczb, wykresów, jest przede wszystkim wskazywane jako materiał dla czynników, zwalczających tę klęskę społeczną. Z drugiej strony daje możliwość zorientowania się tym wszystkim, którzy znajdują się jeszcze w szczęśliwych warunkach, w całości kształcie groźnego zjawiska, a nie w jego fragmentach, jak to dotychczas było dostępne, z miejscowych jedynie reportaży i opisów.

Pierwszą próbą w tym kierunku było zainicjowanie i wydanie „Pamiętników bezrobotnych” — będących dokumentem spisany przez ludzi bezpośrednio zainteresowanych, druga, ujęta już czysto z naukowego punktu widzenia, jest wydana ostatnio przez Instytut Spraw Społecznych praca p. Haliny Krahełskiej i p. Stefana Prusa p. t. „Życie bezrobotnych”.

Jest to zbiór faktów i cyfr — wynik sumiennych badań i przeprowadzonych ankiet.

Autorzy pracy powyższej nie ograniczyli się do jednego ośrodka. Badania ich objęły szereg większych miast i ważniejszych centrów przemysłowych jak Warszawa, Łódź, Ozorków, Grudziądz, Toruń, Siedlce i t. d. i dotyczyły 1.375 rodzin, składających się z 3.563 osób. Ważnego materiału do starczyły pozatem ankiet poświęcone specjalnie budżetowi domowemu rodzin bezrobotnych i działalności szkolnej.

W książce tej znajdujemy szereg prób wyprowadzenia cyfr ogólnych. Tak np. obliczono przeciętny dochód rodziny bezrobotnej, złożonej z 5 osób

na 87 zł. 32 gr. miesięcznie,

w czym zarobek głowy domu ogranicza się zaledwie do 20 zł. 80 gr., schodząc tym sposobem na plan dalszy, większą część tej sumy bowiem stanowią zarobki żony i dzieci.

Hość łózek przeciętnie na

100 rodzin wynosi 34,

a razem z wózkami, kołyskami i t. p. cyfra ta wzrasta do 48.

Przeludnienie izb mieszkalnych jest tak wielkie, że na

1 osobę często nie wypada nawet

1 m. kwadratowy przestrzeni.

Liczba sublokatorów poza liczną rodziną głównych mieszkańców lokalu dochodzi bardzo często do 7-miu.

To cyfry przeciętne, otrzymane z ogólnego zsumowania. Wiemy jednak że w poszczególnych a jakże częstych wypadkach owa suma budżetu rodzinnego daleka jest od wymienionej kwoty, a warunki mieszkaniowe bywają jeszcze sto kroć gorsze.

Wyprzedawanie sprzętów, mebli, odzieży doszło już do ostatecznych granic.

1 parło na rodzinę, 1 para obuwia na kilkoro dzieci.

A z groszowych sum budżetu trzeba nie tylko jeść, by nie umrzeć z głodu, lecz trzeba przecież myśleć i

o komornem, świetle i opale,

W tych warunkach zadłużenie rodzin bezrobotnych przyjęło już rozmiary klęski społecznej, rozmiary które w obecnych stosunkach nie mogą ulec zmianie. Tak np.

zadłużenie za komorne 860 rodzin wynosi 539 i pół lat.

Gdy do tego dodamy długi w sklepach, mamy niesamowity obraz tej tragicznej sytuacji.

A skutki? Skutki nie dają długo

czekać na siebie. Przede wszystkim uwidaczniają się one w rozprężeniu moralnym, w osłabieniu woli, odporności

Zwiększająca się liczba samobójstw świadczy o tym dobitnie. W 1928 r. zanotowano w Warszawie 92 zamachy samobójcze z powodu braku pracy, w 1932 liczba ta wzrosła do 264.

W podobnym stopniu zwiększa się liczba przestępczości. Ilość wypadków kradzieży w stolicy w tym samym okresie czasu zwiększyła się o 2.200.

Zastraszającym jest również wzrost prostytucji. I to nie tylko wśród nieletnich dziewcząt i starszych meżatek. Sa okolice kraju, w których

7 proc. rodzin utrzymuje się z nie

rzędu matek i córek

Bezliście długo trwający już okres bezrobocia jest jednak jeszcze zbyt krótkim, by ująć w ramy statystyki zjawiska zwykłe w takich razach występujące jak wzrost śmiertelności i chorób. Dziś już jednak skutki tego stanu rzeczy wyraźnie występują w szerzeniu się gruźlicy i niedorozwoju fizycznym dzieci oraz graszającej wśród nich krzywicy, chorobie oczu i t. d.

Parę tych uwag ogólnych to je dynie kilka szybkich rzutów oka na całą głębię tragicznej treści „Życia bezrobotnych”, treści koszmarniej, a przecież prawdziwej.

Do kart tej książki powrócimy jeszcze.

## Nad grobem obrońców stolicy



Hold szanदारów po nabożeństwie w Ossowie za poległych obrońców stolicy w rocznicę bitwy o Warszawę.

## W obronie przed ostatecznym upadkiem Fragmenty z listów bezrobotnych

Jak tylu innych, tak i ci, których listy poniżej zamieszczamy, marzą o pracy. Marzą o niej już nie z myślą o sobie, lecz o tych najbliższych, których albo nie są w stanie wyżywić, albo nie chcą być im ciężarem.

Zanim stoczą się na ostateczne dno życia i nędzy, próbują ratunku, chwytają się każdej możliwości, każdej najbardziej złudnej nadziei.

Może ta, która pokładają, odnosząc się do grona Czytelników okaże się mniej zawodną od innych.

Maż mój znajduje się od dłuższego czasu bez posady — pisze zrozpaczona

Matka z Koła — wyczerpaliśmy wszystkie zasoby, powiem krócej — nie mamy co jeść.

Ale nie chodzi o nas, my możemy nawet umrzeć z głodu. Lecz mamy czworo małych dzieci, które nie rozumieją, że tatuś nie zarobił grosza i trzeba iść spać na głodno, albo że mamusia zamiast po 5 gr. do portmonetki sięga do oczu, ale po lzy.

Nie mogąc patrzeć dłużej na cierpienie dzieci, postanowiliśmy oddać dwoje chociaż na wychowanie. Dzieci są po słuszne i grzeczne. Trzy dziewczynki w wieku 6, 5 i 3 lata oraz chłopczyk —

1 rok

A może ktoś z Czytelników źle mnie oceni, w takim razie chętnie mu wybaczę, ponieważ napewno nie wie co to jest bieda.

Mam lat 15, skończyłem 7 kl. szkoły powszechnej — pisze Kazik z Płocka. Widząc jak matka kawalkiem chleba dzieli nas dzieci, a sama głodem przymier, mówiąc że się jej nie chce jeść, serce mi się kraje z żalu. Rozumiem, że gdybym był z domu, lżej byłoby mamusi, ale gdzie pójść, co robić? Zostać włóczęgą, żyjącym z kradzieży — nie, tego nie chce, nie mogę. Bronię się przed tem bagnem jak umiem. Chciałbym w przyszłości nieść pomoc matce i pracować dla kraju. Marzeniem mojem jest dostać się do szkoły kadetów lub do orkiestry wojskowej, mam zdolności do muzyki. Ale jak to zrobić, zresztą na wszystko się zgodzę, byle na chleb zapracować i nie być matce ciężarem.

W liście urzędniczek z Warszawy, czytamy — mam lat 24, ukończoną szkołę handlową, 4-letnią praktykę biurową, piszę biegle na maszynie. Znajduję się w bardzo przykłej sytuacji. Wezmę jakąkolwiek pracę, było by to dla, bo już doprawdy nie wiem co czynić.

Czy nadzieje ich zostaną i tym razem jak tylekroć już bywało — zawiedzione. A może jednak nie.

\*) \* (:

## Pogoda

W całym kraju pogoda słoneczna. Noc chłodna, dniem temperatura do 22 st. Słabe wiatry, najpierw miejscowe, potem południowo-wschodnie.



Podczas strajku w kopalniach węgla w Pensylwanii porządku strzegło wojsko, zaopatrzone w karabiny maszynowe



# Radykalne zarządzenie Rumunii

## dla ratowania swego bilansu handlowego i swej waluty

BUKARESZT, 15.8. Rada ministrów upoważniła ministra skarbu do zastosowania środków, mających na celu zawieszenie z dn. 15 sierpnia przelewu zagranicę wszelkich sum, należnych z jakiegokolwiek tytułu od państwa, mo nopolu i przedsiębiorstw państwowych.

Odtąd, sumy należne zagranicę, wpłacane być mają w walucie rumuńskiej do rumuńskiego Banku

## Dziś wracają

### nas: harcerze z Węgier

BUDAPESZT, 15.8. — Polska drużyna harcerska wyjechała z Goedoele do Polski dziś o godz. 15-ej, żegnana niezwykle serdecznie okrzykami: „Niech żyje Polska“.

Harcerze przybędą do Warszawy we wtorek o godz. 15-ej.

## W samochodzie pancernym uciekł

### niefortunny kandydat na prezydenta Kuby

PARYŻ, 15.8. — B. minister wojny Herrera wraz z żoną i dzieckiem zdołał opuścić Kubę na towarowym okręcie amerykańskim, udając się na wyspę Jamajkę.

Przed opuszczeniem wyspy Kuby, generał z rodziną przebył całą noc w jednym z hoteli, przemienionym na prawdziwą fortecę. Z hotelu na okręt przewieziono b. ministra Herrera z rodziną w samochodzie pancernym, przyczem towarzyszył mu gen. Sanguily oraz ambasador Stanów Zjednoczonych.

## Krew na granicy

Organa Straży Granicznej urządziły onegdaj nocy obławę na przemykające się przez zieloną granicę pod Łagiewnikami wyprawy przemysłowe. W wyniku patrolowania natrafiono na 16-osobową szajkę, która na widok mundurów strażników rozpoczęła ucieczkę w różne strony.

W czasie pościgu strażnik Zalewski oddał za uciekającymi strzał, który ugodził Huberta Grzegorzycy z Łagiewnik w lewe płuco ponad sercem. Rannemu udzielił pierwszej pomocy dr. Ka dźbiański poczem odstawiono go do szpitala w Król. Hucie.

## Piecuch

### zwolennikiem Hitlera

Ubiegłej nocy w godzinie duchów, awanturował się wielce na ulicach Król. Huty czupurny, 19-letni młodzieniec, Eryk Piecuch (Bytomska 40). Mając mocno w czubie, Piecuch począł witać na cześć Hitlera, wznosząc również antypaństwowe hasła.

Po przenocowaniu się na komisariacie policji, młodzian ten rozmyśla zapewne ile „wyfasuje“ przed sądem administracyjnym Dyrekcji Policji w Kr. Hucie.

Państwowego. Z chwila dokonania wpłaty instytucje uważać się mogą za zwolnione ze swych zobowiązań aż do czasu, kiedy państwa wierzycielskie nie umożli-

wia, przez ułatwienie obrotów handlowych, odpowiedniego dopływu dewiz, celem dokonania transferu. Odpowiednie zarządzenia wchodzą w życie z dniem dzisiejszym.

## Śląsk wystąpi z własnym samolotem

### na zawody międzynarodowe w 1934 r.

W sali konferencyjnej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się onegdaj posiedzenie zarządu L.O.P.P., któremu przewodniczył prezes D.O.K.P. p. dyr. Grosser.

Przedłożone sprawozdanie z działalności Ligi wykazuje dalszy rozwój. Celowo przeprowadzona propaganda przysporzyła znaczną liczbę nowych członków i przyrost funduszy oraz przyczyniła się do założenia nowych placówek.

Z ważniejszych prac ostatnich miesięcy, wymienić należy wybu-

dowanie drogi do radiostacji (1800 m) i połączenie ulicy Paderewskiego z Lotniskiem (560 m) oraz uprawienie i obsianie trawą 23 ha ziemi. LOPP śląski przygotował i zakupił sprzęt dla wyprawy szymbowicej do Koniakowa.

Na omawianym posiedzeniu uchwalono nabyć tereny pod lotnisko w Bielsku oraz ufundować samolot na zawody międzynarodowe w 1934 r. Ponadto postanowiono urządzić lądowisko w Harbutowicach i szybowisko w Koniakowie.

## W planie nie było morderstwa

### Sledztwo w sprawie zabójstwa Berenta

Dalsze śledztwo w sprawie tragicznej śmierci wiceburmistrza m. Pruszkowa ś. p. Stanisława Berenta, prowadzone jest pod osobistym kierunkiem wiceprokuratora rejonowego. W toku dochodzenia ustalono niezbicie, iż Sławomir Turobiński namówił Józefa Bodeckiego, Stanisława Deresiewicza i Kazimierza Kurzele do napadu na Berenta, lecz jedynie w celu pobicia go.

Morderstwo nie było przewidziane w ukartowanym zgóry planie. Sprawcą śmiertelnego strzału jest przypuszczalnie Bodecki, który jednak w dal-

szym ciągu nie przyznaje się do winy.

Wezorem wiceprokurator Dąbrowski udał się do Pruszkowa celem przesłuchania nowych świadków i ostatecznego skonkretyzowania roli, jaką odegrali w napadzie na ś. p. Berenta Bodecki, Deresiewicz i Kurzele.

Po dokładnym ustaleniu wszystkich okoliczności sprawy należy przypuszczać, iż Turobiński, Deresiewicz i Kurzele zostaną zwolnieni z więzienia, natomiast w stosunku do Bodeckiego zostanie utrzymany w mocy nadal areszt śledczy do czasu rozprawy sądownej.

## Z miłości dla syna

### Czterdzieści dni pracy wśród lawiny

Wiedeński student medycyny Karol Hoiserer na tydzień przed dyplomem wybrał się na samotną eskapadę w Alpy Tyrolskie. Bez przewodnika, tylko z linką i plecakiem, wspinał się cierniowie po kłamrach góry Sellrauer. Ale nie dane było mu ujrzeć wspaniałego zachodu słońca ze szczytu: o parę staj od celu porwała go lawina i straciła dwa tysiące stóp wódł.

Mimo gorliwych poszukiwań ekspedycji ratowniczych, ciało pozostało w wielkim, białym grobie. Życie przeszło do porządku dziennego nad tragicznym

wypadkiem, nie przeszła tylko — matka.

Z kilofem i łopatą udała się samotnie w dolinę, gdzie spadła lawina. Czterdzieści długich dni grzebała się rozpaczliwie w zamrzłym śniegu, odrzucała łopatę po łopacie, aż w końcu poszukiwania jej uwiecznione zostały „pomyślnym“ skutkiem. Złodowcała postać ukochanego chłopca ułożyła miłośnie na katafalku z gałązek jodłowych i pobiegła na najbliższą stację zamówić wagon do eksportacji.

## Złotodajna powódź

### po wylewie rzeki Cherry Creek w Ameryce

Miasto Denver stanu Colorado stało się najniespodziewanej nowem Eldorado za sprawą rzeki Cherry Creek, która rozlała szeroko, a mętne jej fale niosły na masto czterdzieści milionów ton (tak przynajmniej twierdzą lubujący się w cyfrach reporterzy) błotnego mułu.

Sam muł nie byłby przyjemną niespodzianką; w tem jednak sęk, że muł ten zawiera furi złota! Tak orzekła analiza mennicy państwowej.

— Szukajmy złota! — rozlega się okrzyk, jak Denver długie i szerokie. Cała ludność wyległa na ulice i grzebie w błocie. Setki bezrobotnych siedzą pod strugami deszczu i pracowicie przelewają grzązką maź z jednego sita w drugie. Jest to istna praca Danaid, złoto bowiem rozsypane jest w niewidzialnych drobniach. Cóż jednak mają do stracenia ci, których ręce są i tak od długich miesięcy bezczynne?

## Drugie zwycięstwo Cracovji

### w Czechosłowacji

NITRA, 15.8. — W drugim dniu turnieju słowiańskiego o puchar Pribiny, Cracovia odniosła zdecydowane zwycięstwo nad czeską Bratislavą 4:1 (0:0).

W tabeli rozgrywek prowadzi zdecydowanie Cracovia — 2 gry, 4 pkt., st. br. 7:3.

## Pożar „Sokoła”

### Dziecko spalone żywcem

LWÓW, 15.8. W Zagórzcu, pow. Sanocki, w miejscowym kinoteatrze w gmachu „Sokoła“ wybuchł w kabinie operatora pożar.

Licznie zgromadzoną publiczność ogarnęła panika. W popłochu zaczęto opuszczać sale. Płomienie oblały całe pierwsze piętro gmachu, który — pomimo akcji ratunkowej kilku straży pożarnych — spłonął doszczętnie.

W płomieniach zginęła 10-letnia córka dozorczy gmachu.

Pastwa płomieni padły wszystkie urządzenia kinoteatru oraz sprzęty gimnastyczne. Straty wynoszą około 35 tys. zł.

## Rozruchy na Kubie

### nie ustają

PARYŻ, 15.8. Mimo formalnego zakończenia rewolucji, na Kubie w dalszym ciągu trwają rozruchy.

Członkowie tajnej organizacji politycznej A. B. C. prowadzą zaciętą walkę z funkcjonariuszami tajnej policji b. prezydenta Macha do, zorganizowanymi w tajny związek p. n. „Porra“. Władze wojskowe domagały się kategorycznie zaprzestania samosądów i przeciwstawiały się im wszelkimi środkami.

## Warszawa prowa 'zi

### w mistrzostwach pływackich

KRAKÓW, 15.8. — W 2-im dniu pływackich mistrzostw Polski w ogólnej punktacji prowadzi AZS Warszawa 99 punktów, 2) EKS 85 p., 3) Siemianowice 64 p., 4) Giszowiec 55 p., 5) Legia Warszawa 52 p., 6) Delfin Warszawa 34 p., 7) Hakoah Bielsko 19 p., 8) Cracovia 18 p., 9) Pogoń Lwów 5 p., 10) AZS Poznań 3 p., 11) Unia Poznań 1 punkt.

## Tennisowe mistrzostwa

### Polski

Rozegrane na kortach K. S. Pogoń w Katowicach, tennisowe mistrzostwa Polski, w pierwszym dniu w spotkaniach dały następujące wyniki:

Pojedyńcza pań: Welaszczukowa — Gajdzianka 6:3, 6:4.

Pojedyńcza panów: Jaworski — Prochowski 6:2, 6:1, 4:0 (skrecz). Podwójna panów: Spychała, Wojciechowski — Cheiuk, Koman dera 6:1, 6:3, 6:1.

Pojedyńcza juniorów: Bratek — Cheiuk 6:3, 10:8 i Spychała — Loe wenherz 6:1, 6:4.

Ciąg dalszy jutro.



# Strajku protestacyjnego nie będzie

## Uchwały Ogólnego Kongresu C.Z.G. i Z.Z.Z.

Wczorajszej nocy odbył się w Katowicach ogólny kongres CZG i ZZZ trzech Zagłębi węglowych, dąbrowskiego, krakowskiego i śląskiego. Kongres zgromadził około 1200 delegatów z przywódcami wspomnianych organizacji, prezesem ZZZ Moraczewskim, posem Fesserem, Stańczykiem, Bielnikiem, Kozubkiem i innymi na czele. Po wygłoszeniu dłuższych przemówień przez byłego ministra Moraczewskiego, po sta Stańczyka, Fessera i Bielnika, nastąpiła prawie 4 godziny trwająca dyskusja, w której mówcy mocno atakowali Zespół Pracy, a zwłaszcza jego przywódcę, byłego senatora Grajka, i ostatnie pociągnięcia, paraliżujące wspólną akcją związków robotniczych.

W wyniku rezolucji zebrani postanowili zrezygnować z zamiaru strajku protestacyjnego, a natomiast na wypadek gdyby jeszcze w dalszym ciągu próbowano dokonać zamachu na płace robotnicze, proklamować strajk powszechny. Oczywiście uchwała ta wobec unormowania sprawy płac w górnictwie orzeczeniem nadzwyczajnej komisji rozjemczej, ma charakter czysto teoretyczny.

W uchwałonej przez zebranych rezolucji kongres wystąpił przeciwko niemieckim organizacjom zawodowym na Śląsku, stojącym pod egidą hitlerystów i znajdującym się pod silnym wpływem

kapitału niemieckiego.

Kongres domaga się od rządu upaństwowienia tych zakładów pracy, któreby przemysł usiłowały unieruchomić na zasadzie t. zw. nierentowności.

Kongres wypowiedział bezwzględna walkę z bezrobociem i jednoznacznie w skutkach urlopami turnusowymi, będącymi tylko zamaskowaną redukcją.

Najścisłej w rezolucji zaakcentowane jest stanowisko domagające się bezwzględnego utrzymania płac w górnictwie, bowiem kraja pogłoski, że przemysłowcy w dal-

szym ciągu będą próbować obniżać zarobki, przez t. zw. przegrupowanie robotników do niższych kategorii.

W czasie dyskusji sekretarz CZG, podniósł, iż wice-minister Duch w czasie pobytu u niego delegacji robotników z Zagłębia Dąbrowskiego, zapowiedział iż rząd przeciwstawi się zamiarom strajkowym i zwalczać je będzie wszelkimi, stojącymi mu do dyspozycji, środkami.

W związku z tem zabrał głos prezes ZZZ, Moraczewski, który wyświadczył, że w czasie ostatniego zatargu o płace pracodawcy operowali wobec rządu złożonymi przez robotników deklaracjami, wyrażającymi zgodę na 20 proc. obniżkę płac, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W tym stanie więc rzeczy, rząd nie mógł skutecznie przeciwdziałać w akcji przemysłowców, zwłaszcza wobec ustępliwego stanowiska robotników.

W końcu obrad kongresu uchwalono rezolucję, potępiającą działalność powstałą na terenie Zagłębia Dąbrowskiego organizacji „Polska Praca”, która znajduje się pod wpływami przemysłowców i w czasie ostatniego zatargu zarobkowego odegrała wybitnie zdradziecką rolę.

### Kiosk gazetowy okradziony w centrum miasta

Wczoraj w nocy w niewyjaśniony dotąd sposób okradziony został w najruchliwszym punkcie Katowice vis a vis dworca kolejowego kiosk gazetowy, należący do Fabica.

Niemieci dotąd sprawcy mimo silnego w tym miejscu ruchu zarówno w dzień jak i w nocy włamali się w do środka, zabierając znaczne ilości wyrobów tytoniowych oraz kilkanaście złotych bilonem.

**DINOL** PŁYN I PROSZEK  
OPATENTOWANE NIEZAWODNE ŚRODKI  
**OD POTU**  
PŁYN-PRZY-POCENIU-PACH I RAK  
PROSZEK-PRZY-POCENIU-NÓG  
UJUWA POT- NIEMIA JEJEGO WÓD  
JUŻ PO PIERWSZYM JEJEGO UŻYCIU  
Lab. Chem. DINOL Warszawa

## RADJO

KATOWICE, Środa 16 sierpnia.

7:00: „Kiedy ranne wstają zorze”;  
7:05: Gimnastyka; 7:20: Muzyka z płyt;  
7:52: Chwilka gospodarstwa domowego;  
7:55: Przerwa; 11:57: Sygnał czasu i hejnał miasta Torunia; 12:05—13:00: Koncert popularny z Warszawy, w przerwach komunikaty; 14:55—16:00: Muzyka z płyt, w przerwach komunikaty gospodarcze i in.; 16:00: Koncert popularny z Ciechocinka; 17:00: Odczyt; 17:15: Koncert kameralny z Warszawy; 18:15: „Dolina Dunajca w Tatrach”; 18:35: Muzyka lekka; 19:10: „Gospodyni Śląska”; 19:25: Rozmaitości; 19:40: Kwadrans literacki; 20:00: Koncert wokalny; 21:10: Muzyka lekka ze Lwowa; 22:00—23:00: Muzyka taneczna z Ciechocinka, w przerwie wiadomości sportowe i meteorologiczne; 23:00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, Czwartek, 17 sierpnia.

7:00: „Kiedy ranne wstają zorze”;  
7:05: Gimnastyka; 7:20: Muzyka z płyt;  
7:52: Chwilka gospodarstwa domowego;  
7:55: Przerwa; 11:57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12:05—13:00: Muzyka (płyty), w przerwach komunikaty gospodarcze i harcerskie; 16:00: Program dla dzieci; 16:30: Arie i pieśni; 17:00: „Praca poza domem matki-robotnicy”; 18:15: „Zwycięstwo warszawskie”; 18:35: Recital fortepianowy Marii Jonasówny; 19:30: Rozmaitości; 19:40: Feljeton; 20:00: Koncert wieczorny z Warszawy; 22:00: Muzyka taneczna; 22:25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne; 22:40—23:00: Muzyka taneczna.

## Kocioł fabryczny wywieźli złodzieje

Wczorajszego wieczoru dokonano włamania do znajdującej się na terenie rzeźni miejskiej w Mysłowicach przy ul. Powstańców 15, fabryki zaprawy do zup „Smak”.

Lupem nieujętych dotąd złodziei padł kocioł fabryczny, który

wywieźli przez nikogo nie zauważeni. Wyrządzona szkoda jest bardzo wysoka.

Właściciel fabryki Józef Tkoc za uważył kradzież dopiero rano w święto, kiedy wypadkowo wstąpił do fabryki.

## Polska w radiofonii czechosłowackiej 246 audycji muzycznych i 59 odczytów w ciągu trzech lat

Propaganda radiowa kultury polskiej zatacza coraz szersze kręgi nie tylko wewnątrz kraju, ale i poza jego granicami. Nasi bliźsi i dalsi sąsiedzi zwracają coraz baczniejszą uwagę na nasz dorobek muzyczny i literacki, czego dowodem jest m. in. ilość miejsca, poświęcona audycjom polskim w programach radiofonii czechosłowackiej. Radiostacja w Pradze Czeskiej w ciągu trzech lat ostatnich nadawała przeciętnie od 5 do 17 polskich utworów muzycznych miesięcznie, ogółem w ciągu dwóch i pół lat ostatnich nadała rozgłoszenia praska 186 polskich utworów muzycznych, oraz 10 koncertów muzyki i pieśni polskich.

Jak wykazuje odpowiednia statystyka, radiosłuchacze czechosłowaccy najchętniej słuchają utworów Chopina, Moniuszki, Różyckiego i Wieniawskiego. Popularność Chopina w Czeskiej Słowacji podkreśla m. in. fakt wystawienia w roku ubiegłym przez radiostację w Pradze słuchowiska p. t. „Życie Fryderyka Chopina”, pióra poety Kaszpara Waclawa, a w r. 1931 słuchowiska pióra dr. Sylwestra Hipmanna p. t. „Wspomnienia o Chopinie”.

Również pieśń ludowa polska cieszy się w Czechosłowacji wielką popularnością, przyczem w wiankach krajkowiaków, tańców góralskich, kujawiaków i t. p. bardzo często pojawiają się w czechosłowackich programach radiowych.

Obok Pragi w dziedzinie propagandy muzyki i pieśni polskich wybitnie zasłużyły się radiostacje w Brnie na Morawach, w Morawskiej Ostrawie i w Koszycach na Słowaczynie. Recitale muzyczne polskie w Brnie powtarzają się niemal co miesiąc, zaś w Morawskiej Ostrawie nadano w ciągu trzech lat ostatnich polskich utworów muzycznych ogółem 52. Koszyce programują przedewszystkiem kulturalne i krajoznawcze zbliżenie polsko-czechosłowackie.

**POLSKIE ODCZYTY W CZECHOSŁOWACKICH PROGRAMACH RADJOWYCH.**

Koszyce nadają prawie co miesiąc odczyty w języku polskim. W latach 1930—1931 nadano ogółem 20 polskich odczytów. Treścią ich była czytów i 11 audycji innego rodzaju.

współpraca kulturalna polsko-czechosłowacka. Odczyty te wygłaszają prelegenci polscy i słowaccy. Bardzo wiele miejsca poświęcono również literaturze polskiej. Prof. A. Bolek, za służony pracownik na polu zbliżenia obydwu pobratymczych narodów, napisał w r. 1930 pięć dialogów polsko-czechosłowackich, które rozgrywają się kolejno w Tatrach, Koszycach, Pradze, na Wawelu i w Gdyni. Występują w nich m. in. Skrzetuski, Dwo rzak i Holly. Motywem są Taty w literaturze polskiej, pieśni polskie i czechosłowackie, hejnał z wieży Marjackiej, szum Bałtyku i t. p. — celem zaś — synteza dzwiekowa braterstwa dwóch słowiańskich narodów.

Również i Brno nadało w roku ubiegłym kilka odczytów polskich. Wszystkie powyższe radiostacje obok odczytów z zakresu literatury polskiej (np. odczyty poety Karaska o Mickiewiczu), baczna uwagę zwracają na rozwój gospodarczy naszego kraju. Nadano więc np. kilka odczytów o rozbudowie Gdyni, o jej stosunku do Gdańska i o polskim wybrzeżu. Ogółem radiostacje czechosłowackie na dały w ciągu trzech lat 59 odczytów na tematy polskie.

**POLSKIE ŚWIĘTA NARODOWE W ROZGŁOŚNIACH CZECHOSŁOWACKICH.**

I tutaj spotykamy się z dowodami zainteresowania się naszym krajem. Radiostacje czechosłowackie w dniu 3 maja nadają transmisje z Warszawy, względnie transmisje miejscowych uroczystości, urządzanych przez kolonję polską i Koła Przyjaciół Polski. Niejednokrotnie nadawane są również inne uroczystości — np. w 1930 r. Praga transmitowała z Poznania „Dzień Radiostacji Poznańskiej”, w tym samym roku rozgłoszenia w Brnie święca uroczystości Powstania Listopadowego, a rozgłoszenia w Bratisławie nadała w r. 1931 odczyt wielkiego przyjaciela Polski — red. Karola Sidora „O 13-leciu wskrzeszenia Polski”.

Bilans ogólny trzech lat pracy rozgłoszeń czechosłowackich w kierunku popularyzowania kultury polskiej w państwie Białego Lwa wyraża się cyfrą 246 audycji muzycznych, 59 odczytów i 11 audycji innego rodzaju.

## Czarodziejskie skrzypce znikły same bez śladu

Z restauracji Marcina Dorsza w Król. Hucie przy ul. Ligoty Górnicej znikły bez śladu schowane w fortepianie cene skrzypce pamiątkowe, przedstawiające wartość 500 zł.

Kiepskie są prognozyki na odzyskanie tego instrumentu, bowiem właściciel restauracji sam nie zdaje sobie sprawy, którego dnia je skradziono.

Poszukiwania są jednak przez policję prowadzone.

## Złamana noga

Wczoraj popołudniu na łące w Dolinie 3-ch Stawów koło lotniska w Katowicach w czasie gry na wolnym powietrzu uległ złamaniu nogi 15-letni Henryk Nowak z Katowic.

Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie pozostanie na kuracji.

## Ogłoszenia DROBNE

**Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie**

**SOLIDNE przedsiębiorstwo przemysłowe poszukuje od zaraz kilka Pań i Panów, inteligentnych, wymownych, dobrze prezentujących się, do pracy propagandowej na terenie Woj. Śląskiego oraz 4 pracowników zewnętrznych do obsługi i inkaśa, z kaucją względnie z zabezpieczeniem. Zgłoszenia bez oryginalnych świadectw do Administracji pod „E. O.”**

**BACZNOŚĆ PANIE!** Wszelkie dolegliwości natury dyskretnej oraz upławy leczy i usuwa. Równie skuteczny w chorobach żołądka, nerek i in. Posiadam liczne podziękowania. Stawarski, homeopata, Ochojec, Wolności 38. Godz. przyjd. od 14—19. W niedz. i święta od 8—10.



## Tajemnice toru wyścigowego

# W poszukiwaniu dobrego interesu

Kosmala istotnie sunał do drzwi. Już trzymał rękę na klamce, gdy usłyszał za sobą głos sędziego.

— Nie bądź znów tak w gorącej wodzie kąpany, co się zaraz spieszysz.

— Bo nie lubię takiego gadania...

— Gada się byle co, sam to wiesz... Siadał... może jesteś głodny?

— Nie zdążyliśmy zjeść w Warszawie śniadania, tak mi się spieszyło, żeby uściśnić zacną dłoń mego pryncypała.

— To zejdźmy na śniadanie.

Sędzia przepuścił przed sobą Kosmalę i Borowieckiego. Zamknął drzwi numeru na klucz i poprowadził obcych studentów do restauracji mieszczącej się w gmachu hotelowym. Na stole znalazły się wódki i zakąski. Obaj chłopcy rzucili się na jedzenie, bowiem byli porządnie głodni.

Gdy zaspokojono już pierwszy głód, Kosmala pytająco spojrział na „Sędziego“.

Zacząła się rozmowa:

— Czy twój towarzysz może nas słuchać? — spytał „Sędzia“.

— To grób — możemy przy nim mówić wszystko, nie wyjdzie od niego ani słówko.

— Jak sam to już mówisz, mortus tu w Łodzi jest ogromny. Prostu niema co robić, w kieszeni widać już płótno. Ja jeszcze nigdy w takich opresjach nie byłem, trzeba się ratować i dlatego umyśliłem sobie, żeby zobaczyć się z tobą, może coś razem wykombinujemy, zawsze co dwie głowy, to nie jedna.

— Wiesz przecież, że ja do żadnych kombinacji się nie wtrącam, najwyżej mogę zrobić to, co do mnie należy, na czym się znam, ale musicie mi powiedzieć, co, jak, gdzie i kiedy — ale żebym ja kombinował? Tego nie potrafię i nie lubię.

„Sędzia“ machnął ręką lekceważąco.

— Zawsze byłeś gąką i bedziesz, a ja myślałem, że ty z czasem założysz sobie swój interes...

— Dziękuję, wolę odrazu zgłaszać się na ochotnika do kryminału — podobno takich lepiej traktują, niż takich, co ich złapią na gorącym uczynku.

— No, jak sobie chcesz, jak nie mądrego nie możesz mi powiedzieć, to chociaż idź na wyścigi i rozejrzyj się trochę między temi budami, żebyś miał pojęcie, jak to jest u nas w Warszawie, a jak tutaj, a potem zgłoś się do mnie rano, to sobie pogadamy znowu, a może mi do tego czasu jaka mądra myśl zaświta w głowie.

— Wątpię bardzo, czy mądre myśli odwiedzają taką głowę, ale zaryzykuję. Jeżeli jednak nie wykombinujesz nic, to wracam do Warszawy.

— Co tam bedziesz robił?

— Będę brukował ulice, teraz zaczynają roboty publiczne — student ma wszędzie poważanie, to mnie przyjmą i przynajmniej pieniądz nie będzie mi śmierdział kryminałem, ale, dobrze, że wpadłem na właściwy temat, jak mamy siedzieć w Łodzi, to dawaj pieniądze.

— Przecież mówiłeś, że nie stoisz o moje pieniądze.

— Ale jak mam tu sterczeć dla ciebie, to płać!

„Sędzia“ wyjął z kieszeni sto złotych.

— Wprowadzisz się tu do hotelu, to rachunek ja pokryje.

Kosmala schował pieniądze do kieszeni i pociągając za rękaw Borowieckiego wyszedł.

Przez kilka godzin błądzili po ulicach

miasta. Niezwykle zaciekawienie budziły w nich kolosy fabryczne, a potężny las kominów fabrycznych — wzbudzał niepokój.

Niemal jednocześnie poczuli zmęczenie, które było tem większe, że obaj pozbawieni byli narkotyku, do którego stęsknili się ogromnie. W obcym mieście nie wiedzieli, gdzie się obrócić. Wreszcie Kosmala znalazł wyjście.

— Jedźmy na tor wyścigowy, tam między graczami dowiemy się wszystkiego, zresztą prawdopodobnie spotkam kogo znajomego.

Byli właśnie na Piotrkowskiej, stali na rogu ulicy 6 Sierpnia, nawprost „Grand Hotelu“.

W pewnym momencie, gdy już mieli wsiadać do tramwaju, Kosmala kurczowo chwycił za rękę swego towarzysza.

— Patrz... patrz... tam... Czy to nie ona?

Palcem wskazywał na elegancką damę, która wyszła z hotelu i szła ulicą Piotrkowską.

— Ja nie znam tej parki.

— Prawda, że ty jej nie znasz — mówił Kosmala — a wiesz ty, kto to jest? To jest Rita von Deloff, dawna właścicielka stajni wyścigowej. Razem musieliśmy uciekać z Warszawy, wtedy, gdy nas złapali w stajni za rękę z temi pigułkami. Od tego czasu nie widziałem jej weale... co też z nią musi się teraz dziać?

Rita zniknęła już w drzwiach jakiegoś sklepu, a Kosmala ciągle mówił, jakgdyby do siebie:

— Rita tu? Nie godzi się to jakoś z temi złemi interesami, o których mówił „Sędzia“ tak dużo.

Rita nie lubi złych interesów i napewno jeżeli jest w Łodzi, to weszy gruby zarobek. Trzeba się z nią porozumieć.

★

Andrejew dyszał chęcią zemsty. Znow wstąpił w niego zły duch, którego tak w pierwszych dniach bała się Rita. Teraz jednak nie czuła żadnej obawy przed swym wściekłym adoratorem i ciągle czyniła przygotowania do wyjazdu. Zajęta pakowaniem swych manatek nie miała prawie czasu widywać się z Andrejewem i on nie zdradzał jakoś chęci ujrzenia jej.

Rita domyślała się tylko, że coś knuje, ponieważ ciągle osobiście jeździł do miasta i jak mówiła służba, wysyłał listy i depesze a nawet raz prowadził długą rozmowę z Warszawą przez telefon.

Wreszcie przyszedł dzień, w którym Rita postanowiła wyjechać.

Korzystając z momentu, kiedy był w domu kazała pokojówce poprosić go do siebie.

Przyszedł spokojny, nawet uśmiechnięty, rozsiadł się wygodnie na kanapie, zapalił papierosa i wpatrywał się w Ritę.

— Chciałam już dziś wyjechać i sędzę, że dobrze zrobiłam, prosząc cię tutaj na pożegnanie. Muszę ci powiedzieć, że poza nielicznymi przykremi incydentami, dobrze mi było w twoim domu i mile będę ten okres wspominała...

Andrejew kiwał głową, jakgdyby dziękując za jej słowa, ale z twarzy jego nie ginał uśmiech ironiczny z trudem powstrzymywany.

— Czy ty nie masz mi nic do powiedzenia? — ciągnęła dalej Rita.

— Ja? nic... — obojętnym tonem odpowiedział Andrejew.

— No to bardzo żałuję, że ja dałam się

na chwilę porwać sentymentowi. Okazuje się, że uczuć swych nie wolno ujawniać wobec nikogo. Przejdźmy więc odrazu do właściwego tematu, dla którego cię tu zaprosiłam. Jestem bez grosza, tutaj znowu ujawnia się moja karygodna lekkomyślność, bo powinnam już dawno mieć tyle pieniędzy, żebym nie potrzebowała zwracać się o nie do ciebie.

— Widzisz duszeńko — mówił Andrejew — powiedziałaś mi niedawno przykre słowa. Mówiłaś, że przyjechałaś do mnie tylko dlatego, że, fe, tu poprostu wstyd powtórzyć, że ja cię wynajęłam a teraz kontrakt się skończył... ja tak najmiśsza moja nigdy o nas nie myślałam, ale jak ty tak właśnie postanowiłaś, to niech będzie już po twojemu, a ja tylko się z tem muszę zgodzić. Ponieważ ja zawsze umów swoich dotrzymuję, to wczoraj załatwiłem wszystko z madame Hendelman... Wszak prawda, że dobrze zrobiłem, duszeńko? Wszak prawda, że innego kontraktu, jak ślubny nie chciałbym zawierać — ale skoro ty sama tak chciałaś... moja rzecz słuchać...

Rita długi czas nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Chodziła po pokoju z kąta w kąta.

— Czy włączyłaś do tej ceny także i biżuterię, którą mi ofiarowałaś ty... straganiarzu?

— Ot, widzisz, już denerwujesz się i ubliżasz mi niepotrzebnie. Ja właśnie biżuterji do umowy z madame Hendelman nie włączyłem, niech to będzie moja pamiątka dla ciebie.

— Dziękuję ci za szlachetność... to pewnie tylko dlatego, że zapomniałaś o tych drobiazgach.

— Nie, duszeńko, ja niczego nie zapominałam, straganiarz, to za biedny człowiek, aby mógł zapominać o kosztownościach.

— Ależ ja nie mam zupełnie pieniędzy, nawet na kolej!...

— I o tem pomyśleliśmy, madame Hendelman prosiła mnie, abym z rachunku wypłacił ci na bilet, nawet drugiej klasy i jeszcze na taksówkę zaliczył 20 złotych... martwić się więc nie potrzebujesz, a w Warszawie? Boże! Pewnie znowu twoja opiekunka robi ci kontrakcik niezgorszy...

— Byle bez bata na powitanie — dorzuciła Rita — każ mi przygotować samochód. Sądzę, że wobec służby nie będziesz mi robił głupich demonstracji.

— Samochód już kazałem przyszykować.

Rita sięgnęła po płaszcz.

Dopiero teraz Andrejew uwierzył, że odjeżdża ona naprawdę. Do ostatniej chwili myślał, że cofnie się, że nie opuści go.

Pozorny spokój, który zachowywał przysnął gdzieś.

Andrejew wstał z kanapy i podszedł do Rity, ujął ją za rękę i zaczął gorąco całować.

— Duszeńka, zostań, poco ci znowu jechać na poniewierkę, na losy niepewne i złe...

Teraz znowu Rita trzymała się ostro.

— Jak widzę i na ciebie naszedł sentyment... zapóźno jednak mój stary, tego w kontrakcie z tą twoją madame Hendelman nie było. No, dość już tego, każ wynosić moje walizki. Mam zaledwie godzinę drogi do pociągu. Służbie najlepiej nie mówić narazie. Powiedz, że wyjechałam do Ciechocinka — czy gdzie tam będziesz chciał.

(Dalszy ciąg jutro).



# Dwie niebezpieczne rywalki

## 50-letnia mamusia 20-letnia córka

Jaremcze, uroczyste uzdrowisko w Karpatach Wschodnich było terenem niezwykłego skandalu.

Od pewnego czasu bawi tam na wywczasach przystojny młody warszawianin, p. S., który — choć wyraźnie

stronił od płci pięknej — w mig stał się bożyszczem wszystkich kuracjuszek, które tembardziej intrygowało odosobnienie nieprzystępnego pana.

Najbardziej jednak denerwowała ta obojętność urodziwego jegomościa, panią Irme Z., żonę fabrykanta łódzkiego, bawiącą w Jaremczu wraz ze swą 20-letnią córką Wandą.

Mama, mimo 40-ki, postanowiła za wszelką cenę zbliżyć się do pana S. i w tym celu zdobyła się na krok niezwykły.

Późnym wieczorem, korzystając z nieobecności pana S., weszła do jego pokoju i roznieglizowana położyła się

w jego łóżku.

Gdy urodziwy lokator pokoju

wrócił, pani Z. wytłomaczyła swą obecność u niego omyłką o jedno pietro.

Istotnie bowiem mieszkała w tym samym pensjonacie o piętro wyżej.

Młody dżentelmen przyjął to wytłomaczenie bardzo grzecznie i odprowadził panią Z. do jej

pokoju.

W ten sposób zawiązała się znajomość.

Pan S. jednak począł coraz to więcej

wyróżniać piękną córeczkę pani Irmy, aż doszło do tego, że dnia pewnego panna Wanda wręcz oświadczyła matce, iż ko-

cha pięknego warszawianina i poważnie myśli

o poślubieniu go.

Wiadomość ta jak grom uderzyła w leciwą mamusię.

Rozkochana w zdobywym z takim trudem młodzieńcu, nie myślała zrezygnować — i w rezultacie między matką i córką doszło do

burzliwej sceny.

w czasie której pani Irma dobytej rewolweru,

grożąc zastrzeleniem córce-rywalce.

Panienka, w obawie o swe życie, zwróciła się z prośbą o opiekę do policji, która doniesienie o niebezpiecznych pogroźkach przeciw własnej córce, skierowała do sądu w Delatynie.

Co to będzie?

— : \* ( : —

## Szyb podwodny na morzu Kaspijskim

MOSKWA, 15. 8. W okolicy Baku na morzu Kaspijskim uruchomiono pierwszy w świecie podwodny szyb naftowy, znajdujący się w odległości 300 m. od brzegu. Wydajność szybu wynosi 100 ton ropy dziennie.

Następne dwa podmorskie szyby w odległości 400 m. od brzegu, mają być uruchomione w końcu sierpnia.

## Anglo-amerykańska wojna naftowa z Rosją

LONDYN, 15. 8. — Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ donosi, że dwa duże koncerny: angielski Shell i amerykański Standard Oil zerwały rokowania, jakie toczyły się w ciągu ostatnich miesięcy w Europie z przedstawicielami Sowietów, celem zużytkowania nafty sowieckiej, przy czem koncern Shell stanowczo odmówił wszelkich transakcyj handlowych bezpośrednich czy nawet pośrednich z Rosją sowiecką.

Obecne zerwanie rokowań nie jest zupełną niespodzianką, gdyż w r. 1932 na światowej konferencji naftowej w Nowym Jorku główny przedstawiciel koncernu Shell opowiedział się przeciwko współpracy w dziedzinie naftowej z Moskwą. Wówczas już nastąpiło zbliżenie angielsko-amerykańskie, które w końcu doprowadziło do łącznego zerwania z Sowietami.

W kołach fachowych obliczają stra-

te, jaką Sowiety z tego powodu ucierpią, na jakieś 5 milionów funtów szterlingów w złocie rocznie. Strata ta jest tem dotkliwsza, że przedstawia to jedyną drogę dla Sowietów, aby utrzymać tak bardzo im potrzebną gotówkę, gdyż wobec obecnej sytuacji zbożowej w Rosji zboże i produkty rolne nie wchodzi w rachubę dla eksportu.

Już w obecnym roku wywóz ropy sowieckiej spadł o 20 proc., w porównaniu z odpowiednim okresem w roku poprzednim, a to głównie na skutek strat, ucierpianych na rynkach Wielkiej Brytanji, południowej Afryki i Chin. Zerwanie z koncernem Standard Oil nie wpłynie jednak na obecne rozmowy, jakie się toczą pomiędzy Moskwą a Waszyngtonem o uznanie dyplomatyczne Sowietów przez Stany Zjednoczone.

## JERZY WALDEN

### Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— A teraz powiedz mi, o której ten posłany przez ciebie jegomość odebrał od niego pieniądze?

— Kilka minut po pół do szóstej.

— Wiesz to napewno?

— Napewno, gdyż wysłałam go punktualnie o pół do szóstej.

— Skąd?

— Z rogu Mazowieckiej i Traugutta. Wysłałam na chwilę z Ziemiańskiej i tam sobie kazałam odnieść pieniądze.

— Aha, więc to był posłaniec — zaznaczył swą domyślność Stark.

— A coś myślał, że Kopernik — odpowiedziała zniecierpliwiona już nazbyt długą indagacją primadonna.

— Jak się nazywał ten posłaniec? — badał dalej Stark, puszczać mimo uszu jej próby dowcipu.

— Coś ty zwarjował? — zerwała się z krzesła — zadajesz mi tu przez godzinę jakiś stos idjotycznych pytań, a teraz chcesz, abym ja żądała, żeby mi się posłaniec przedstawiał?

— Powiedz przynajmniej, jaki miał numer?

— Nigdy nie miałam pamięci do numerów.

— Kobieto, gdzie ty masz rozum? — denerwował się Albin. — Posyłasz nieznanego posłańca po większą sumę pieniędzy i nie bierzesz od niego żadnego dowodu, nie zainteresowałaś się nawet jego numerem. Przecież on mógł zginać razem z

tą forsa.

— Ja mam zaufanie do ludzi — próbowała się tłumaczyć, w duchu przyznając mu zresztą rację.

— Może pamiętasz chociaż, jak on wyglądał?

— Naturalnie, że pamiętam — odpowiedziała nieco urażona, jego lekceważącym tonem — miał nos...

— Tak... I pewno nogi do samej ziemi... Niczego innego w nim nie zauważyłaś?

— Czekaj — usiłowała sobie dezynomnieć. — Już wiem... Tak dziwnie patrzył.

— Jak?

Próbowała mu zademonstrować, zwracając spojrzenia swoich oczu w dwóch, przeciwnych sobie kierunkach. Stark przyglądał się badawczo jej usiłowaniu.

— Nie możesz odrazu powiedzieć, że był zezowaty?

— O, właśnie to chciałam powiedzieć... Zezowaty — ucieszyła się bez żadnego widocznego powodu.

Ale Stark już nie był świadkiem jej radości, gdyż na podobieństwo cyklonu przebiegał przez wszystkie zakamarki teatru, szukając totumfackiego Mietka. Znalazszy go nareszcie, zacerpnął głęboko do swych płuc świeżego zapasu powietrza, poczem z niemięjszą energią wychnął je na głowę chłopca:

— Mietek, możesz zarobić pięć złotych żywą forsa, jeżeli w przeciągu godziny dostarczysz mi zezowatego posłańca.

Mietek w pierwszej chwili aż ryknął z uciechy, wyczuwając nosem, jakiś nowy fenomenalny kawał, ale, dostawszy w załadku polskich jeden groszy pięćdziesiąt, zrozumiał, że idzie o coś nader ważnego,

gdyż, w przeciwnym wypadku, pan Stark nie rzuciłby tak lekkomyślnie gotówki na prawo i lewo. Nie namyślając się więc zbyt długo, pomknął jak strzała na poszukiwania wymaganego obiektu.

Stark tymczasem zaszył się w ciemnym kącie widowni, chcąc raz jeszcze spokojnie rozpatrzyć wszystkie fakty, które zafrapowały go w tem sensacyjnym wydarzeniu.

Upłynęła niecała godzina, gdy w teatrze pojawił się nanowo zadyszany Mietek i zameldował się przed oczekującym na niego Starkiem.

— No i co? Zarobiłeś pięć złotych? — dopypywał się, rozpalony nową przygodą Albin.

— Należy mi się złotych 55 — odpowiedział rezolutny chłopczyzna.

Starkowi zrobiło się słabo. Ale Mietek w obawie, aby nie stracić zarobionych w tak uczciwy, choć niecodzienny sposób pieniędzy, nie dał mu zemdleć, tylko zlapawszy go mocno za rękaw, zaprowadził na foyer teatru, gdzie tymczasem zdażyły się już zgromadzić tłumy ludzi. Zwabило ich tu rzeczywiście niezwykle widowisko.

Na trzech stojących pod ścianą naprzeciwko kasy kanapkach siedziało jedenastu ludzi w ubraniach posłańców. Przyczem cała ta grupa, z której śmiało można było utworzyć drużynę futbolową, odznaczała się poza uniformem jeszcze jedną wspólną cechą. Mianowicie wszyscy obdarzeni byli przez hojną matkę naturę mniej lub więcej imponującym zezem.

Na tak wspaniały widok Albin Stark sam podświadomie zrobił olbrzymiego zezu i w ten sposób klub zezowatych osiągnął pokaźną ilość dwunastu członków.

Dalszy ciąg jutro.





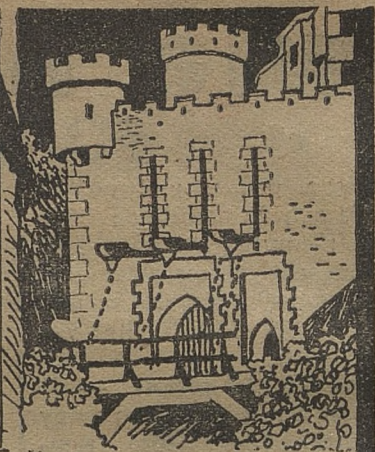
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

# ZIEMIARZYSTWA Z JAWA

## DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował:

Stanisław Ludwik Lewicki

## ROZDZIAŁ I.

## Świerklaniecki burgrabia.

A był to okres żniw, w ostatnich dniach miesiąca sierpnia roku 1359.

Ze stalowo - błękitnego nieba prażyło niemilosierdzie słońce, śląc swe ogniste prawie promienie w dolinę Brynicy, w której daleko i szeroko rozpostarły się spadziste łąki.

Srodkiem toczyła swe wody Brynica, przecinając dolinę szmerzącymi łagodnym poszeptem falami, które wesoło skakały po lśniących, oślizgłych kamyczkach, leżących wzdłuż wijącego się koryta rzeki. Po drodze, mijając ostrym łukiem zamek Świerklaniec, którego fosy, stawy i strumyki nieustannie zasilala, kierowała bieg swój poprzez rozległe moczary ku Piekarom.

Za rzeką znaczyła falista linja strzepami drzew nieprzejrzanymi lasów — tarnowskie góry. Pomiędzy ciemnym listowiem a jaskrawą zielenią łąk, błyszczaly złote lany zbóż, spadając łagodnymi skretami długich pasm, porozdzielanych wąską miedzą. Na polach wrzało życie.

Taki krajobraz przykuwał pięknem swoim oczy widza. U góry błękit nieba, miedziany krąg słońca — i nieco niżej, na widno kręgu — ciemne ściany lasów.

A jeszcze niżej, w samej dolinie Brynicy stał pysznie zamek



Świerklaniec, wśród bagien i trzawisk, stawów i pól, zasianych kwieciami tatarski. Niegdyś wznosiła się tu nieduża forteca graniczna — Świerklaniec, stojąc, omaal, że w wodzie. Po przejściu

spustoszenie wokół siejących Tartarów, nie pozostał z niej kamień na kamieniu. Dopiero na gruzach i popiołach dawnej warowni, w jakieś sto lat potem, powstał w tem miejscu zamek Świerklaniec. Rezydował w nim teraz szlachetny rycerz Jarosław Zaborowski, wraz ze swoim wcale pokaźnym pułkiem dobrane ćwiczonego żołnierza.

Zamek był kiedyś własnością księcia Przemysława Cieszyńskiego, który otrzymał go w spadku po wdowie księcia Bolesława, pana na Koźlu i Bytomiu, Małgorzacie.

Młodociany Przemysław, nudząc się w gnuśnych murach, przeniósł się do życia tryskającego Krakowa — do stolicy, skąd częste urządził wypadki do Płocka. Na zamku zaś osadził swego towarzysza broni Zaborowskiego, człowieka o ciemnym charakterze, brutala i pieniacza pierwszego wśród wielu. Opowiadano sobie tu i ówdzie, że jest on podobno przyrodnym bratem księcia Przemysława, którego ojciec, a więc stary książę Władysław, w latach swej młodości — nieco się zapomniał...

Dość na tem, że sam właściciel, będąc w zażyłych stosunkach z obecnym panem zamku, mianował go nawet burgrabią.

Ogólnie wszakże zwano go tylko rycerzem ze Świerkłańca. Niektórzy cichaczem mówili, że burgrabia, a raczej rycerz ze Świerkłańca zamierzał się już dawno ożenić, z księżecą siostrą Eufemją, której ojciec jednak na wet myśleć o tem nie chciał. A żeby zaś uniknąć niepotrzebnych waśni, czempredziej wysłano młodą podówczas pannę do Raciborza, gdzie książę Władysław ufundował w roku 1306 klasztor Dominikanek pod wezwaniem św. Ducha. Zczasem, przyjąwszy mnisi habit, została ona przełożoną tego zakładu, będąc znaną pod zmienionym imieniem siostry Offki.

Dokładniej mógłby wiele o tem powiedzieć sam książę Przemysław oraz para podstępnie rozłączonych kochanków. Tych troje jednak — milczało, jak

grób.

Zresztą, nie było sensu o to pytać, gdyż książę Przemysław wcale nie był łagodniejszym od swojego przyjaciela, Zaborowskiego, którego obdarzył świetnością i zaszczytem burgrabii. W przystępie więc złości, że ktoś się odważył poruszyć jego tak intymne sprawy, mógłby się z natrętem nieprzystojnie obejść.

Niemożliwym było również za pytać Offki, która wiodła żywot prawie że świętej, nie troszcząc się, co ludzie poza ścianami jej celi klasztornej wygadują.

I tak złościło gorące słońce białe wieżycy i baszty wspaniałego zamku świerklanieckiego, które przeświecały przez gąszcz zielonego listowia. Wokół, przy brzegach cichych wód, gęła się trzcina i sitowie, szumiąc tajemniczo pośród gdzieniegdzie pływających lilij wodnych, leżących jakgdyby w maleńkich łódeczkach - liściach, podobnych z powodu ostrego kontrastu ciemnozielonej wody, do różowych twarzy dziewczecych.

Tylko dostęp do zamku był bardzo trudny, możliwy przez je dyny most zwodzony, do którego prowadziła aleja wysokich dębów. Kiedy most był podniesiony, broniły wstępu szerokie rowy, wypełnione wodą i grube, wysokie mury, okalające pałac, każdemu, kto nieproszony usiłował wniknąć do siedziby rycerskiej.

A urzędzenia takie były konie cznością. Młody książę posiadał rozlicznych wrogów, a i okrutny burgrabia nie cieszył się wcale sympatją okolicznych.

Nawet wieść o tem, że miał on być, nieślubnym cóprawda, ale zawsze — synem księcia, nie była zdolną zmóc tej nienawiści.

Wszyscy bowiem sadzili, że panem zamku zostanie prawdziwy burgrabia, z krwi i kości, a tymczasem znalazł się taki intruz.

Tego nie mogli oni też nigdy darować.

Pozatem był jeszcze jeden poważny zarzut, który wzniewał i podwajał ich nienawiść.

Pojął on za żonę, po cichej rekrucie w domu książecym, towa-

rzyszkę lat dziecięcych i serdeczną przyjaciółkę księżnej Małgorzaty — Ludwikę. Lecz po pewnym czasie współżycia z nią, znikła nagle ona któregoś z szarych, codziennych dni. Owe tajemnicze zniknięcie przypisywano niecnemu małżonkowi — jako niezatartą hańbę, która się lata, a nawet wieki pamięta.

Tem więcej, że Ludwika była córką bogatego i poważanego ze wszechmiar burgrabi bytomskiego — Stanisława Borzemskiego.

Była ona tem samem — jakgdyby córką ich wszystkich.

Coprawda, byli tacy, którzy orzekli — niby tę sprawę z bliska znając, że Jarosław razu po wnego, podczas ciemnej nocy, przyłapał swą żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej. Działo się to podobno w podziemnym kurytarzu, wiodącym do Koźlowej Góry. Przydybawszy nieprzeźronych kochanków, w pierwszym ataku wściekłości, miał pozbawić niewierną życia. Powód byłby ponoć uzasadniony, gdyż tym, który jemu tak bezczelnie rogi przyproważył, miał być jego śmiertelny wróg — książę Konrad Oleśnicki.

Ale to wszystko mogło być tylko cczą gadaniną. Ot paplali sobie ludziska niestworzone baje, dając upust swej bujnej fantazji, dodając i upiększając każdy po swojemu — a inni za nimi niewolniczo powtarzali. Tak się przecie często dzieje.

Ba — posłuchajmy, o ile gorzej się ta sprawa według innych przedstawiała. Niektórzy w zapale swym przysięgali nawet, że Jarosław rozkazał ludziom swoim płochą małżonkę żywcem za murować w jednej z licznych przybudówek zamku, którą na rozkaz burgrabi w kilku dniach umyślnie w tym celu zbudowano. Była to ciemnica bez okien, o podłodze leżącej o wiele niżej od poziomu podwórca. Tam miał trzymać ją długie lata zamkniętą, aż do chwili jej śmierci.

W takim strasznym więzieniu żyć miała Ludwika. Umarła pono w samotności, opuszczona przez wszystkich, wzdarczona przez męża, oplakując nieustannie swój gorzki los. (D. c. n.)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej